

Pracuje od marca 1957 r. Przyszła z Gorzowa. Pracę w Kostrzynie proponowano jej już w 1949 r. a mianowicie w fabryce Celulozy. Kiedy jednak zobaczyła życie w Kostrzynie, nie przyjęła proponowanej jej pracy, mimo że bardzo dobrze płatnej. Robotnicy w Celulozie spali wówczas na piętrowych pryzkach na których leżało siano.

Co do tych bezmyślnych rozbiórek o których się tyle mówi, wydaje się, że jest w tym dużo przesady, bo jakże uwierzyć, aby człowiek dorosły, technik i t.d. mógł wydać postanowienie o rozbiórce budowli, którą lekkim sposobem można doprowadzić do stanu używalności. Owszem, głupstwo robiono. Np. przy ul. Jedności budowano drewniane baraki dla wojska, zamiast za te pieniądze wyremontować koszary. Kosztowały te baraki 23 czy też 30 milionów. Mąż pracuje w Instytucie leków weterynaryjnych w Gorzowie.